

Seks jak szklanka wody

8 listopada 2017

W bolszewickim kierownictwie „Wielkiego Października” było sporo postaci nietuzinkowych, jak np. piękna komisarz Aleksandra Kołłontaj – czołowy ideolog i apostołka rewolucji seksualnej. Także w praktyce...

Paweł Dybienko i Aleksandra Kołłontaj

Aleksandra Kołłontaj należała do najbardziej wyrazistych postaci wśród rosyjskich rewolucjonistek. Była ona pierwszą w historii kobietą pełniącą funkcję ministra i drugą w historii kobietą ambasadorem, teoretykiem międzynarodowego feminizmu, a poza tym po prostu piękną kobietą, nie mówiąc już o sławie ideologa (i praktyka) seksualnej rewolucji. To właśnie jej zwyczajowo, choć mylnie, przypisuje się autorstwo znanej teorii seksu jako „szklanki wody”.

Kołłontaj urodziła się w rosyjskiej rodzinie szlacheckiej. Jej ojciec Michaił Domontowicz był carskim generałem z czasów wojny rosyjsko-tureckiej (1877-78) a potem szefem kancelarii ambasady rosyjskiej w Bułgarii (1878-1879). Matka – Aleksandra Masalin-Mrawińska była córką bogatego rosyjsko-fińskiego handlarza drewnem. Aleksandra zdobyła doskonałe wykształcenie domowe: dobrze orientowała się w literaturze, rysowała, władała kilkoma językami obcymi, do których miała szczególny talent. Jako osoba dorosła poza rosyjskim porozumiewała się, oczywiście w różnym stopniu, angielskim, francuskim, niemieckim, hiszpańskim, a także norweskim, szwedzkim i fińskim. Jej siostrą była znana w swoim czasie śpiewaczka operowa Mrawina, a kuzynem – poeta Igor Siewierjanin. W młodości brylowała pomiędzy arystokratami, rozkochując w sobie niejednego mężczyznę. Podobno byli nawet tacy, co popełnili przez nią samobójstwo.

W roku 1893 odmówiła ręki carskiemu adiunktowi i przeciwstawiając się swej rodzinie wyszła za biednego oficera,

inżyniera wojskowego Władimira Kołłontaja. Ale i jego po pięciu latach zostawiła z małoletnim synem by paść w objęcia rewolucji... i innych mężczyzn. A tych w życiu Kołłontaj było niemało. Wśród nich znalazł się i Aleksander Szlapnikow, ludowy komisarz pracy i Paweł Dybienko, komisarz ludowy ds. morskich. Sama zresztą Aleksandra Kołłontaj po rewolucji została komisarzem ludowym do spraw społecznych, z czego można wywnioskować, że pomiędzy członkami gabinetu bolszewików wiecznie fruwał Kupidyn. Krąży opowieści, jak to Kołłontaj i Dybienko nie pojawili się na jednej z ważnych narad rządowych – ot, zakochani pojechali na (rosyjski przecież zawsze) Krym, zapominając o sprawach państwowych. Lenin miał wtedy zażartować: „Uważam ich rozstrzelanie za niedostateczną karę. Proponuję skazać ich na karę wierności na okres pięciu lat”. Nie wiadomo jak dla Dybienki, ale dla Kołłontaj byłaby to doprawdy sroga kara. Niewierną żoną Dybienki była potem rzeczywiście niecałe pięć lat (1918-22). Lenin znał swoich ministrów.

Droga Aleksandry Kołłontaj od salonów do rządu bolszewickiego łatwa jednak nie była. We wczesnej młodości była związana z opozycją Narodnej Woli. Ale już po zamążpójściu, gdy dziecko jej trochę podrosło, zaczytywała się w Leninie. Jego prace przyciągały ją, ale Aleksandra była kobietą bardzo wolną wewnątrz, dlatego nawet Lenin był dla niej tylko szanowanym liderem, ale nie idolem. Do bolszewizmu też nie od razu doszła. W 1898 roku, porzuciwszy męża i syna, Kołłontaj udała się do Szwajcarii, gdzie na Uniwersytecie w Zurichu uczęszczała na wykłady z ekonomii politycznej. W 1899 roku przeniosła się do Wielkiej Brytanii, aby zgłębić tamtejszy ruch robotniczy. W 1901 roku poznała Plechanowa i dopiero w 1905 roku miało miejsce jej pierwsze spotkanie z Leninem. Jego stanowisko wydało się Aleksandrze bardziej przekonujące, ale jako mężczyzna bardziej podobał jej się Plechanow. Kiedy więc doszło do rozpadu na bolszewików i mieniszewików, Kołłontaj nie dołączyła do żadnej frakcji, bo nie potrafiła wybrać pomiędzy Leninem i Plechanowem.

Przez długi czas żyła na emigracji, gdzie zbliżyła się do największych wodzów światowej socjaldemokracji i sufrażystek. Ruch kobiet zawsze przyciągał Kołłontaj, napisała na ten temat niemało prac, dzięki czemu zyskała sobie miano jednego z głównych teoretyków feminizmu. I nie tylko w Rosji. Przed wojną światową zdążyła stać się stronnicek wielu oponentów Lenina, zarówno z prawej, jak i z lewej flanki. W kwestii wojny światowej Kołłontaj miała takie samo zdanie co Lenin, dlatego dołączyła do bolszewików. Po rewolucji lutowej Aleksandra wróciła do Rosji, wstąpiła do komitetu wykonawczego Rady Piotrogradzkiej i od razu poparła kurs Lenina na wszczęcie w jak najkrótszym czasie rewolucji proletariackiej.

Była potem najbardziej wpływową kobietą w radzieckiej administracji i w 1919 roku utworzyła tzw. Żenotdieł, zwany „Ministerstwem Kobiet”. Instytucja ta w założeniu pracowała dla poprawy warunków życia kobiet w Rosji Radzieckiej, prowadząc działalność propagandową i edukacyjną wśród kobiet w kwestii małżeństw, edukacji i praw robotników, które zaprowadziła Rewolucja. Działalność ta po latach przyczyniła się do określania Kołłontaj jako socjalistycznej feministki. Żenotdieł został ostatecznie zlikwidowany w 1930 roku. Postulowała też zwiększenie roli związków zawodowych i wpływu pracowników na zarządzanie radziecką gospodarką.

Zarówno przed rewolucją, jak i po rewolucji Kołłontaj pozostawała osobą samodzielną. Występowała przeciwko pokojowi w Brześciu. Żądała od wodza rzeczy praktycznie niemożliwej: jasnej odpowiedzi na pytanie, jak pogodzić władzę narodu i dyktaturę proletariatu? Nie zaakceptował też Lenin podjętej przez Kołłontaj próby uzasadnienia stosunku do seksu z marksistowskiego punktu widzenia. Twierdziła ona bowiem, że „mniejsze skrupowanie w kontaktach z płcią przeciwną wynika bezpośrednio z głównych zadań klasy robotniczej”. W swoich wspomnieniach Clara Zetkin napisała, że Lenin odniósł się do tego pomysłu z przekąsem. „Oczywiście pragnienie wymaga zaspokojenia. Ale czy normalny człowiek w normalnych warunkach

położy się na ulicy i zacznie pić wodę z kałuży? Albo nawet ze szklanki, do którego kraju przywierają dziesiątki ust?”. I zakończył: „Dziękuję za taki marksizm”.

Kiedy Lenin usunął się w cień, stery partii przejął Stalin, który Szlapnikowa wkrótce rozstrzelał, a związana z nim wtedy Kołontaj została skutecznie odsunięta od wydarzeń politycznych i możliwości wpływania na ich bieg. Ograniczono również jej możliwość propagowania własnych poglądów. Następnie zmuszono do objęcia funkcji ambasadora praktycznie skazując na wygnanie w latach 1922-1945. Była ambasadorką ZSRR w Norwegii, Meksyku i Szwecji. Być może ta nieobecność na miejscu sprawiła, że jako jedna z nielicznych „starych bolszewików” uniknęła śmierci podczas stalinowskich czystek w latach 1930. Później została sprowadzona do roli symbolu zaangażowania kobiet po stronie bolszewików.

Snując wiele rozważań o wolnej miłości, Kołontaj o „szklance wody” nigdy jednak nic nie mówiła. Te słowa należą do francuskiej przyjaciółki Chopina, pani George Sand. Tym nie mniej formułę tę można spokojnie odnieść do bolszewików, choć nie o seksie tu mowa. Choć bowiem skrupulatnie rozpracowali kwestię przejęcia władzy i z łatwością rozstrzygnęli dla siebie kwestię ceny ludzkiego życia, bolszewicy nie mieli jednocześnie najmniejszego wyobrażenia o przyszłości. A raczej mieli o niej tak samo mętne wyobrażenie jak średniowieczni utopiści. Leninowska gwardia nie przejmowała się taką bliskowzrocznością. Szturm Pałacu Zimowego był dla nich jak wypicie takiej właśnie szklanki wody. Zburzyć do fundamentów stary świat, a dalej... dalej się zobaczy.

Gruntownie wykształcona, ideowo zaangażowana i wewnętrznie wolna działaczka bolszewicka Aleksandra Kołontaj też nie była inna. Jej idealistyczno-futurystyczne opowiadanie „Skoro” („Niebawem”) kreśli taki oto obraz 1970 roku: nie ma biednych i bogatych, na całym świecie zwyciężył komunizm, zapomniano, czym jest wojna, wymiar czasu pracy to dwie godziny dziennie. Wdzięczne dziewczęta z warkoczami i beztroscy młodzieńcy w

kolorowych ubraniach. No i oczywiście jej obsesja na punkcie seksu: „Żyją nie w rodzinach, lecz kojarzą się wiekowo. Dzieci w „Dziecięcych Pałacach”, młodzieńcy i dziewczęta w wesołych domkach otoczonych ogrodami, dorośli – w akademikach urządzonych w różnym smaku, starcy – w „Domu Odpoczynku”. Dzisiaj od czasu napisania „Utopii” Tomasza More’a upłynęło ponad 400 lat. Ale nieprzejednani komuniści żyją tym samym mirażem: rumiana młodzież w kwitnących sadach, „Dom Odpoczynku” dla weteranów rewolucji światowej. I ani słowa o połamanych kościach... No, bo to taki drobiazg w porównaniu z ogólnym komunistycznym rajem w bliskim zasięgu wyobraźni.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl